

Stanisława Saloni

Wspominając naszą ciocię Stanisławę Saloni, najpierw oddamy głos przyjacielowi całej rodziny.

Stacho, zamiast majowych życzeń imiennowych - takie pożegnanie. Patrząc przez okno na Dom Sióstr Zmartwychwstanek przy ul. Krasińskiego, na Żoliborzu... to Twój powstańczy, młodzieńczy etap życia... konkretnie opisane Twoje tu dni, które wspominasz w rozdziale „Nasza szkoła” [księga „Parafia na Sadach”, wydana z okazji 50-lecia parafii św. Jana Kantego: 1952-2002].

Wspomnienia...

Wspominam wspólne rodzinne, z Teisseyre'ami, wycieczki na maliny, grzyby, wiśnie do Belska, rezerwat modrzewiowy w sąsiedztwie Centralnego Obserwatorium Geofizycznego. Mam kolorowe przezrocza: Magda w czerwonym golfie, Jacek Kowalski podlewa wiaty, Roman myje błękitne renault 16, Elka opala się...

Wspominam Twoje mieszkanie przy ul. Sułkowskiego, tak rzadko tu ostatnio bywałaś.

Wspominam wizytę późnym wieczorem w Twoim dziwnym rozległym mieszkaniu na nowojorskim Bronxie, ciemny wieczór, ciemno w metrze od ciemnoskórych sąsiadów... bezpiecznie? Wspominam mszę żałobną u św. Jozafata na Powązkach, gdzie na pogrzebie Elki, Twojej młodszej siostry, z trudem poznałem Cię otuloną w czarnej żałobie.

Z całej Twojej rodziny odchodzisz ostatnia, ale we wspomnieniach jesteś z nimi. Długo czekaliśmy na Twój kolejny przyjazd z Nowego Jorku, szkoda, że już ostatni. Na pewno rodzina myśli, co i jak napisać o Tobie, i przy wsparciu bliskich i dalszych przyjaciół napisze, może pomogą Twoje wiersze pisane w Nowym Jorku i wydawane tu i tam.

TADEUSZ SIEMEK

Ciocia Stacha kojarzy nam się z różnymi obrazami. Najpierw jako starsza siostra naszej mamy Elżbiety i matka Magdy. Pamiętamy wakacje w ukończonych górach i wyjazdy na narty do Chochołowskiej. Nie pamiętamy jej wspólnego mieszkania z mężem, Bożydarem Saloni. Odwiedziny na tajemniczym zielonym Żoliborzu, dokąd Stacha powróciła (do jej domu rodzinnego), były odmianą dla nas, mieszkańców odległej Ochoty, w tym samym stołecznym mieście. Również z tych wczesnych lat pamiętamy fragmenty jej twórczości plastycznej, dzięki której miała pieniądze na życie: zasłony zdobione nadrukiem w piwnicznym warsztacie i tam również suszone, nieliczne znaczki pocztowe, okładki...

Święta Bożego Narodzenia spędzaliśmy właśnie na Sułkowskiego. Do ich uroków dokładała się choinka, wysoka, która gościła wśród różnobarwnych bombek unikalne zabawki: figury zręcznie wycięte, sklejone z kolorowego papieru. Samego wytwarzania tych figurek przez ciocię nie widzieliśmy.

Inny obrazek to wycieczka całej trójki młodzieży ze Stachą - wędrowka przez opustoszały Beskid Niski, resztki chałup, wszystko zatopione w zieleni...

I kolejny - ciocia Stacha uczyła jednego z nas słuchać pięknej muzyki: Bacha, Vivaldiego oraz Louisa Armstronga, i nawet Vivaldiego na jazzowo. Inne dźwięki, inne rytmy niż na płytach późnych Beatlesów, wzbogaciły życie.

W czasie naszych studiów ciocia wyjechała do Stanów Zjednoczonych... i została tam dłużej. Nie zrobiła kariery jako plastyk, ale zdobyła nowy krąg przyjaciół. Jej polska mowa nie zmieniła się w ciągu prawie 40 lat pobytu na obczyźnie. W końcu zaczęła przyjeżdżać do Polski, i ogólnie Europy, i nawet było parę wypadów na narty w Dolomity. Jednak było widoczne, że sercem jest tu, ale duchem, duchem walki o przetrwanie i sukces, jest tam, za wielką wodą. To był kraj jej drugiej młodości. Bardzo jesteście wdzięczni jej przyjaciołom, zwłaszcza Ninie i Januszowi, za głęboką przyjaźń i wielką dobroć dla Niej.

Wiedzieliśmy, że rodzina brała udział w konspiracji i Powstaniu Warszawskim, ale zaskoczyło nas kolejne wcielenie cioci Stachy. W latach 1980, wciąż na obczyźnie, zadebiutowała jako poetka. W 1994 r. był gotowy tomik jej poetyckich wspomnień z powstania „Oto dziś dzień”, wydany przez warszawski Anagram. Raczej nie ma tam patosu, wezwań do walki. To reportaże ex-post. Nie udało się dotąd wydanie dużego zbioru jej wierszy w wersji papierowej, ale można do niego dotrzeć w internecie. Ta książka - „Tamtej wody, tamtego nieba” - przedstawia polskie dzieje od tuż przedwojnia do lat powojennych. Polskie nadzieje, co rusz tępione przez sąsiadów. Zdajemy sobie sprawę, że wiele wspomnień, wiele utworów uczestników wojny i powstania zaginęło i stale zanika wraz z nimi. Oddajmy głos autorce, w jej niepokornym wierszu:

Łączniczka

Hej dziewczyno
a dokąd
niedaleko stąd szkopy
nie kuś losu tą białą sukienką
gdy wśród drzew się przemykasz
świecisz kiecką z daleka
dziurka mała krwi trochę po krzyku
tu na działkach przy Oplu
okopali się chłopcy
i czuwają z palcem na cynglu
nie rozpoznasz gdzie swoi
a gdzie szwab się przyczaił
zginął wczoraj ktoś na szlaku łączników
więc nie marudź
i zmykaj
ustrzelą cię jak królika
dziewczyno w białej sukience
ta sukienka jak z igły
nie nosiłam jej nigdy
czy da spokój chłopczyško nareszcie
sama wiem to dokładnie
że o wiele bym ładniej
wyglądała w laciatej panterce

Czy zauważyli państwo mickiewiczowski rytm? Dopiero niedawno ciocia Stacha przyznała, że o sobie samej napisała ten wiersz. Odszedł niespokojny, twórczy człowiek, pełen wleu pasji.

Na miejsce spoczynku prochów Stanisławy Saloni został wybrany cmentarz Stare Powązki w Warszawie. ●

MIKOŁAJ I KRZYSZTOF TEISSEYRE



ARCHIWUM RODZINNE